

# Sztuka przetrwania

Rozmowa z Krzysztofem Kwiatkowskim, prezesem Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu, pedagogiem, pisarzem.



**Właśnie ukazała się na rynku wydawniczym trzecia edycja pana książki pt. „Survival po polsku”. Jest coś, co odróżnia nasz rodzimy surwiwal od innych?**

Opisuję w książce swoje osobiste przeżycia, a są one ściśle związane z naszym krajem i moimi wędrówkami, głównie po Bieszczadach. Trudno byłoby odnieść moje polskie doświadczenia do tych, związanych z poznawaniem lasów tropikalnych czy afrykańskiej sawanny, czy też udziału w safari.

**Od 30 lat organizuje pan obozy przetrwania o każdej porze roku dla dzieci i dorosłych. Kiedy poczuł pan, że swoją wiedzą chce się podzielić z innymi?**

Przełomowym momentem była praca w szkole podstawowej nr 101 przy ul. Wspólnej w Łodzi. Prowadziłem tam kółko strzeleckie. I nagle dzieci zapytały, czy nie moglibyśmy zorganizować obozu strzeleckiego. Pojechaliśmy w Bieszczady i okazało się, że nie bawimy się tam w kółko strzeleckie, tylko robimy coś zupełnie innego. I słowo surwiwal bardzo nam pasowało. Byliśmy odkrywcami, chodziliśmy na przełaj, lasem, niewydeptanymi szlakami, szukaliśmy wody, odkrywaliśmy miejsca nikomu nieznane. Doświadczenie okazało się tak cudownym przeżyciem, że już nieuleczalnie zarażłem się tym jak chorobą i stało się to moim sposobem na życie.

**W pana książce czytelnik znajdzie praktyczne wskazówki, m.in. z zakresu udzielania pierwszej pomocy, zdobywania pożywienia, orientacji w terenie. Jak się pan tego wszystkiego nauczył?**

Gdzieś po drodze... Nie ma lepszej formy poznania niż uczyć się z dziećmi, uczestnikami wypraw. Wymieniamy doświadczenia, uczymy się wzajemnie od siebie. Muszę jednak podkreślić, że moja książka to nie jest poradnik, a raczej mój osobisty przewodnik po życiu. Przykładowo: czym jest stres? Ja twierdzę, że jest

poczuciem utraty sterowności, wpływu na swoją życiową sytuację. Wyjazd do lasu, kontakt z dziką przyrodą może w takiej sytuacji pomóc odzyskać wewnętrzną równowagę. Człowiek jest częścią natury i powinien umieć z tego świata korzystać.

**A ja myślałam, że surwiwal to zabawa dla ludzi szukających mocniejszych doznań, a nie duchowych przeżyć.**

Tak się najczęściej rodzi ta sztuka, czy też zabawa. Na początku z potrzeby mocnych wrażeń, odreagowania, wejścia w „krótkie spodniki”. Z czasem przychodzi refleksja, że właściwie całe nasze życie to jeden wielki surwiwal, na który składają się codzienne czynności, takie jak praca, zakupy, płacenie rachunków, czyli działania, które pozwalają nam przeżyć w miejskiej dżungli, w gruncie rzeczy służące naszemu przetrwaniu.

**Wykładał pan metodykę resocjalizacji oraz „surwiwal w wychowaniu”, m.in. na Uniwersytecie Łódzkim. Ma pan uprawnienia do socjoterapii, jest instruktorem ratownictwa i nie boi się pan przyznać do wkładania krótkich spodenek?**

W dorosłych zawsze tkwi potrzeba powrotu do przeszłości, ucieczki od nowoczesności do pierwotności. Dlaczego mamy się tego wstydzić?

**Czy takie, trochę filozoficzne, podejście do życia budzi w uczestnikach pana wypraw zaskoczenie?**

Jeżeli ktoś wychował się w klatce, to nie widzi świata poza klatką. Ja to nazwałem kokonem cywilizacyjnym. W kokonie jest cieplutko, czujemy się bezpiecznie. Kilka dni temu wróciłem z kursu dla instruktorów, ludzi, którzy dobrze znają las, techniki przetrwania, swoje fizyczne możliwości, a mimo to przez tydzień siedzieli ze mną przy ognisku i odkrywali siebie na nowo, poprzez spotkanie, rozmowę, wy-

mianę myśli. Bo surwiwal to nie tylko nauka technik przetrwania, ale także, a może przede wszystkim, wędrówka w głąb siebie. Uważam, i to jest moja najkrótsza definicja, jest samoratownictwem.

**Kontakt z naturą jako swoista psychoterapia znany jest od wieków. Jakie jest zainteresowanie tą formą spędzania wolnego czasu?**

Coraz większe. Media również to odkryły i zachęcają, chociaż wciąż spotykam rodziców, którzy mówią, że nie puszcza syna na obóz w Bieszczady, bo w lesie są pająki. Tego, że dziecku każdego dnia może się przytrafić coś złego w szkole, na ulicy, rodzice nie dostrzegają, ale za wszelką cenę chcą je chronić przed pająkiem.

**Albo kleszczem...**

Oczywiście, nieraz wyciągaliśmy podczas naszych wypraw również kleszcze z ciała.

**Czy każdy może uprawiać surwiwal?**

Każdy człowiek ma prawo do przetrwania. My ratujemy się przed codziennością, która robi z nas roboty. W ciemnym, nieznanym lesie musimy uruchomić nasze zmysły na nowo, i to nas rozwija, bo stajemy się znowu czujni, uważni, mamy mnóstwo możliwości wyboru dróg. Znajdujemy się w sytuacjach, których na co dzień nie mamy i musimy podejmować decyzje. Surwiwal, jako uprawianie specyficznej sztuki, prowadzi nieuchronnie do ponownego odkrywania także innych ludzi. Odkrywamy, że sami nie damy rady, ponieważ obniżamy swoje możliwości przetrwania. To jest absolutna podstawa.

**Jak zacząć przygodę z surwiwalem?**

Najlepiej zacząć naiwnie jak dziecko. Bezwiednie. Wziąć w rękę to, co się złapało, i wyruszyć w drogę...

Rozmawiała: Anna Szymanek-Jużwin